

isch möscht Dein Badewasser sauf’n!”



Ale po kolei.

Są tu ŻonaWujkaPawła i ich najstarszy, czternastoletni syn W.

Na potrzeby bloga nazwiemy Go WJr.

Przedwczoraj zabraliśmy chłopca do K20, gdzie wystawiana jest sztuka XX wieku.

“Ciociu, szczerze mówiąc, nie pasjonuję się sztuką.

Specjalnie w szkole zamiast sztuki wybrałem muzykę.”

O to chodzi! WJr. pasjonuje się wojnami i bronią.

Tu potrzebna jest szybka pomoc hydraulika,

więc opracowaliśmy ten sprytny plan zwiedzania i tłumaczymy,

że w tej sztuce bardzo ważne są emocje, które ona w tobie wywołuje.

O, na przykład cioci na widok tego obrazu chce się rzygać.

A to jest niby tylko taki bordowy prostokąt.

Na szczęście w pobliżu MiastaMilionerów w Nadreńskim Powiecie Neuss jest wyspa Hombroich – kompleks muzealno-przyrodniczy na terenie rozlewisk rzeki Erft.

Miejsce zupełnie niezwykle, bo przedstawiające sztukę w połączeniu z przyrodą i udostępniające artystom miejsce do pracy i życia.

Jeden z nich napisał o wyspie tak:

Hombroich – Ein offener Versuch

Karl-Heinrich Müller (1936-2007)

Die Insel ist urweiblich.

Sie gebärt, hält zusammen, stützt, dient und lässt frei.

Sie ist kein Muss, sondern ein Darf.

Sie ist nicht entweder – oder, sondern sowohl – als auch.

Sie fordert jeden zur täglichen Auseinandersetzung mit sich selbst.

Sie ist kein männliches Feld für Organisation, Hetzjagd, Anhäufung, Macht und Demonstration.

Czyli, że jest pra-żeńska.

Nie ma tam miejsca na czynności ani postawy przypisywane pierwiastkowi męskiemu, takie jak zorganizowanie (w sensie zamkniętych form) czy władza.

W związku z tym dzieła sztuki są wystawiane zarówno na zewnątrz, jak i w architektonicznie wysmakowanych pawilonach, a żadne z nich nie jest podpisane.

Sztuka musi obronić się sama – niezależnie od swojej wartości rynkowej.

Być może jednak rozpoznasz

Yves’a Kleina,

Josepha Beuys’a

czy Henri Matisse’a.

BTW, od ultramaryny IKB też można się porzygać:



Koniczek miała swój odlot

and I mean it.

Najpierw schodzisz schodami w dół,
w stare koryto rzeki.

Wyobraźcie sobie wielohektarowe rozlewiska,
wierzby, kaczki, gęsi, czaple.

Słońce przebija się przez chmury, wieje wiatr.

Wchodzisz do pawilonu,

tam jakiś malutki Rembrandt wisi,

nigdzie, absolutnie nigdzie nie ma ochrony ani jakichkolwiek widocznych zabezpieczeń.

Nie ma też zwiedzających.

Pawilony są bez okien, światło wpada przez szklany sufit.

Niesamowite echo.

Wychodzisz z pawilonu,

idziesz wąskimi ścieżkami, przedzieras się przez roślinność.

Po bokach stare platany, buki, dęby, wysokie bambusy.

Tu i ówdzie przebiega bóbr.

Żadnych zwiedzających,

kolejny pawilon.

Sztuka chińska, znowu taki bordowy obraz, jak w K20.

Wychodzisz, łąka się rusza.

Podchodzisz, a tam...



Nie boją się.
Możesz sobie pogłaskać.
Bobra.







Idea otwartości: przeszklony pawilon, gdzie możesz się ogrzać i zjeść własne jedzenie albo zjeść i wypić to, co tam przygotowano: ziemniaki z twarogiem, śmietaną, jakieś ciasta i chleby z konfiturami, jabłka, różne rodzaje herbat, kawę i wodę. Płacisz do skrzynki tyle,

ile chcesz.



Spójrzcie uważnie, kto tam czeka pod drzwiami.

On:



I w końcu udało nam się dotrzeć do chłopca,
który siedł metr za nami i w stuporze słuchał saksońskiej kapeli

Mötörhead.

De facto zrobiły to zwierzęta.

To była mega podjara w dosłownej postaci:

wieczorem Koniczek miała stan podgorączkowy i wylądowała w wannie.

Tak właśnie działa na nią sztuka.

Nokaut.

A że trwa Tydzień z KrólamiObciachu,

to proszę, po Aymanie, oto reszta wannabe gangsterów:

“SiostraKoniczek,

es ist so wunderbar, dass wir einander haben.”

A jutro: ciocia na terenie wyrzutni rakiet NATO.

Niech i WJr. ma coś z tej wycieczki.

Da ist einiges am Start.

Don’t miss it!

